

Co znaczy nauczyciel we współczesnym świecie?

W latach 70. XX w. ukazała się książka angielskiego ekonomisty niemieckiego pochodzenia – Ernsta Friedricha Schumachera pt. „Małe jest piękne” niosąc z sobą przesłanie, że „człowiek coś znaczy”.¹ Mała, o wyjątkowej atmosferze uczelnia publiczna, w której kształcą się przyszłych pedagogów, zorganizowała we współpracy z Warszawskim Centrum Innowacji Edukacyjno-Społecznych i Szkoleń w Warszawie dyskusję o kluczowych dla polskiej edukacji problemach nauczycieli, tak w naszym kraju, jak i poza jego granicami. W oddanym Czytelnikom numerze „Studiów z Teorii Wychowania” autorzy wszystkich tekstów starają się odpowiedzieć na pytanie, czy nauczyciele coś znaczą? Publikujemy bowiem wystąpienia nie tylko z tej debaty naukowej, ale także specjalnie zamówione dla analizowanych zagadnień profesjonalizmu i innowacyjności kadr kształcących dzieci i młodzież. Łącznikiem dla wszystkich rozpraw są kwestie pedeutologiczne – *Nauczyciel jako przewodnik po współczesnym świecie. Innowacje w procesie kształcenia i doskonalenia zawodowego nauczycieli.*

Pozwolę sobie we wstępie do tego numeru na małą dygresję, która jest pochodną moich refleksji i wyników badań, które prowadziłem w ChAT w latach 2011-2013 na temat stanu niskiej świadomości politycznej wśród nauczycieli w naszym społeczeństwie nadrabiającym opóźnienia w nowoczesności i demokracji, a przedstawionych w czasie obrad.² W odróżnieniu od krajów zachodniej demokracji, gdzie w zdecydowanej większości

¹ E.F. Schumacher, *Małe jest piękne*, przeł. E. Szymańska-Wierzyńska, J. Strzelecki, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia 2013.

² Zob. B. Śliwowski, *Diagnoza uspołecznienia publicznego szkolnictwa III RP w gorsze centralizmu*, Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls” 2013; tenże, *Edukacja (w)polityce. Polityka (w)edukacji*, Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls” 2015.

system edukacyjny jest całkowicie zdecentralizowany, to właśnie nauczyciele i zatrudniający ich dyrektorzy autonomicznych pod względem administracyjnym i pedagogicznym przedszkoli czy szkół są aktywnymi podmiotami politycznymi w lokalnych środowiskach. Świadomość polityczna nie musi przekładać się na zaangażowanie partyjne, ale stwarza podstawy do rozumienia procesów politycznych, które bezpośrednio rzutują na kondycję m.in. placówek oświatowych. Pojęcie polityczności jest jednak w krajach byłego obozu socjalistycznego ujmowane pejoratywnie lub w wąski sposób jako członkostwo i aktywność w partii politycznej.

To prawda, że istotą polityki jest władza, sprawowanie rządów, ale dla dobra publicznego, a nie osobistego. Nie możemy zatem uciekać od odpowiedzi na pytanie, jak i komu ta władza służy? Czy jest nam obojętne to, co czynią rządzący ze sferą publicznej edukacji? Czy jest ona publiczną, jeśli obywatele, w tym także najbardziej kompetentni przedstawiciele profesji dla danej sfery życia, nie mają lub nie chcą mieć nic do powiedzenia? Tym samym pojawia się pytanie, czy nauczyciele powinni interesować się polityką w szerokim tego słowa znaczeniu z punktu widzenia jedynie korzyści prywatnych, czy także ze względu na wykonywaniem przez nich zawodu zaufania publicznego? Po co mieliby jeszcze myśleć kategoriami politycznymi o własnej profesji i jej uwarunkowaniach?

Otóż, zdaniem profesora Jana Průchy z Czeskiej Akademii Nauk, nauczyciele są tą grupą zawodową, która najsilniej z wszystkich pozostałych grup zawodów zaufania publicznego (np. policja, straż, służba zdrowia, służba więzienna) przejawia najwyższy poziom uległości wobec władzy (tak tej najbliższej, a więc w stosunku do dyrektorów placówek, jak i stanowionej przez rządzących).³ Można przypuszczać, że im niższy jest poziom edukacji, tym wyższy jest wśród jego nauczycieli poziom uległości wobec nadzoru pedagogicznego. Zapewne znajdziemy potwierdzenie tej hipotezy chociażby w tym, że najbardziej aktywni, krytyczni i walczący w przestrzeni publicznej, kiedy Ministerstwo Edukacji Narodowej kieruje do środowiska projekty nowelizacji ustaw czy rozporządzeń, są właśnie nauczyciele ogólnokształcących i zawodowych szkół ponadgimnazjalnych. Natomiast najsłabiej i najrzadziej wyrażają swoje niezadowolenie czy afirmują własne potrzeby nauczyciele edukacji przedszkolnej i wczesnoszkolnej. Kiedy resort edukacji zmienia po raz kolejny podstawę programową kształcenia ogólnego i wychowania przedszkolnego widzimy, że niewielu jest w tej grupie pedagogów, którzy

³ J. Průcha, *Moderní pedagogika*, Praha: portá 1997.

byliby gotowi do podjęcia dyskusji, nie wspominając już o jakimkolwiek proteście czy przekazaniu własnych propozycji.

Polityczna infantylicyzacja nauczycieli w przedszkolach i szkolnictwie podstawowym jest pochodną i następstwem odgórnego traktowania ich przez władze oświatowe oraz pomniejszania przez media rangi ich pracy. Tę sytuację wykorzystują działacze związkowi, którzy pod pozorem troski o sprawy kadrowe w oświacie przejmują od i za nauczycieli polityczne zainteresowanie reformami oświatowymi, by tym samym zachować przywileje dla własnej nomenklatury. Tak władze polityczne państwa, jak i związkowcy są zainteresowani tym, by nauczyciele nie wtrącali się do rządu, w tym do podejmowanych przez polityków decyzji. Jeśli rozwiązania są dobre dla dzieci, to nie ma problemu. Gorzej, kiedy są one ewidentnie szkodliwe, toksyczne, to wówczas powinno mieć znaczenie, kto i o co walczy, a czemu się przeciwstawia.

Politykowanie nie powinno być kojarzone z nieuprawnionym wtrącaniem się nauczycieli (także przedszkolnych) w sprawy polityki rządzących oświatą. W państwie demokratycznym to właśnie obywatele i profesjonaliści powinni wykazywać się zaangażowaniem na rzecz bycia liderami zmian edukacyjnych w swoich placówkach, nowatorami pedagogicznymi, a jeśli nie chcą lub nie potrafią, to przynajmniej umiejętnością zabiegania w środowiskach władzy czy otoczeniu społecznym na rzecz możliwej ich realizacji. Jest to szczególnie ważne w państwach demokratycznych, w których dopuszcza się możliwość oddolnego inicjowania i wprowadzania przez nauczycieli do przedszkoli i szkół ich autorskich innowacji czy eksperymentów pedagogicznych. Wystarczy zajrzeć na internetowe Forum Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty, by zobaczyć, jak reagują nauczyciele na zapowiadane, a następnie wdrażane przez MEN zmiany. Przytoczę chociaż jeden wpis dyrektorki szkoły, który – choć rzadki (zapewne ze strachu przed możliwymi konsekwencjami) – potwierdza, że kolejne rozczarowanie polityką władz resortu edukacji. Oto, co pisze dyrektor jednego z gimnazjów:

„Mam taki zwyczaj, w poniedziałki od południa, przeznaczać czas na przemyślenia, planowanie strategiczne, tworzenie wizji i projektów na bliższą i dalszą przyszłość. Od paru tygodni mam więcej czasu w poniedziałki. Co tu planować? Jakie wizje tworzyć? Jakie przemyślenia? Ilu nauczycieli znajdzie pracę a ilu nie? Co stanie się z majątkiem wypracowanym przez lata? Jaki sens ma tworzenie planów, pisanie projektów, szukanie środków...? Człowiek wypluty jakiś i pusty się zrobił. Jeśli ktoś chciał zniszczyć nasz zapał i motywację, nasze zaangażowanie i twórcze podejście, to mu się udało. Jeśli nie miał tego zamiaru, to niech wie, że to się stało. Gimnazja już się wygaszają.

W naszych głowach – a to jest najgorsze. I żadnym pocieszeniem nie jest dla mnie fakt, że się bronimy, że walczymy jeszcze. Kurczę! Taka mnie od poniedziałku dopadła chandra... Wygaszany dyrektor żywego jeszcze gimnazjum.”⁴

Przedłożone w tym numerze rozprawy wskazują na uwarunkowania, przyczyny lub skutki tej polityki. Po 27 latach transformacji ustrojowej nauczyciele nadal są klasą średnią o najniższych dochodach i ograniczonych strukturalnie możliwościach kreowania własnych innowacji czy prowadzenia eksperymentów pedagogicznych. Dobrze, że autorzy zamieszczonych w tym numerze artykułów zwracają uwagę na wyjątkowe walory nauczycielskiej profesji oraz potrzebę tworzenia jej godnych warunków do wypełniania fundamentalnej roli w życiu naszych dzieci. Im bogatszy jest kulturowo nauczyciel przedszkola, szkoły czy pedagog w placówkach oświatowo-wychowawczych, tym więcej oddaje swoim podopiecznym. Im trudniej jest mu przetrwać od pierwszego do ostatniego dnia miesiąca, tym mniejszy bywa jego potencjał i kreatywność, gdyż wszystko na tym świecie kosztuje. Inwestycja w nauczycieli zwraca się wielokrotnie nie tylko im, ale także społeczeństwu i państwu.

Bogusław Śliwerski
Redaktor naczelny

⁴ Człowiek wypluty i jakoś pusty się zrobił, [w:] <http://oskko.edu.pl/forum/watek.php?w=56045> odczyt 30.11.2015